Julia Cukrowska

„ Kto mówi, że raj zabroniony oku
Ludzkiemu, że tam trafić ścieżka kręta.
Ja mówię, że go znajdziesz w Białymstoku(...)”

Elżbieta Drużbacka - nadworna poetka Branickich.

„Na imieninach u Izabeli Branickiej”

W dawnych czasach, a dokładniej w XVIII w. dzień imienin członka rodu magnackiego obchodzono bardzo wystawnie i hucznie. Ucztowano i bawiono się często przez kilka dni. Styl tych spotkań był przeważnie francuski, przeplatany niekiedy szlacheckimi polowaniami na dzikiego zwierza i staropolską wieczerzą. Z dworu króla Francji zapożyczano muzykę, taniec i śpiew, a także ubiory, książki i pozostałą kulturę. W tym czasie nastąpił rozwój wielu miast polskich, gdyż razem z tą kulturą przyszła nauka oraz technika i przede wszystkim medycyna.

Majątek prywatny, jakim był Białystok, odziedziczony został przez pretendenta do korony Rzeczpospolitej Jana Klemensa II Branickiego. Kasztelan krakowski, hetman wielki koronny i senator ożenił się z osiemnastoletnią Elżbietą Poniatowską, której brat Stanisław został królem Polski. Trzecia żona Jana przybrała imię Izabela. Mimo młodego wieku wraz z przyzwoleniem męża sprowadziła do pałacu białostockiego kulturę francuską. Coroczną kulminacją tej działalności były imieniny Izabeli, na których spotykała się zacna i znana szlachta Rzeczypospolitej. Pani przepięknego „Wersalu Podlaskiego” dokładała wszelkich starań, aby jej święto wyglądało modnie i dostojnie oraz odznaczało się przepychem i wyszukaną kulturą europejską. Białystok zasłynął w tym czasie jako metropolia Wschodu – centrum nauki i sztuki.

Cóż za stroje i fryzury. Zgiełk i ciche szepty gości nie zagłuszały płynącej żwawo muzyki. Fortepian był głównym instrumentem akompaniującym solistom i chórkom. Dźwięki, można było rzec, były wyszukane i miłe uszom słuchaczy. Pani Izabela dała znak, krótkim skinięciem głowy, aby rozpoczęto główną część balu. Wodzirej klasnął w dłonie i muzyka ucichła. Zebrani uczestnicy balu grzecznie na komendę wodzireja ustawili korowód taneczny. Pierwsze takty i już cała utworzona wcześniej formacja zaczęła pląsem i podrygiwaniem powoli przesuwać się wzdłuż sali balowej. Przepięknie prowadzony mazur, tuż potem krótka przygrywka solowa skrzypiec, następnie menuet, gawot, kadryl, anglez.

Cudne atłasowe i jedwabne suknie dam razem z falbanami i koronkami falowały powoli w rytm muzyki. U panów długie włosy spięte harcapem były nadmiar uporządkowane. Często zebrani wykrzykiwali gromko: „Izabela, niech żyje nam długo Izabela Branicka”. Wodzirej nagle zatrzymał korowód i orkiestra ucichła. Pani Branicka wraz z małżonkiem zajęła godne miejsce i poprowadziła dalszą część tańców. Gorset podkreślał jej figurę, a kremowa suknia haftowana złotą nitką oraz falbany zdawały się być tylko oprawą dla piękna tej postaci. Natomiast magnat Branicki wyróżniał się strojem nieco odmiennym, pochodzenia polskiego. Czerwono krwisty żupan i pas kontuszowy oraz szabla szlachecka ze złotą rękojeścią. Ten ogromny mąż zdawał się górować nad pozostałymi, których ubiór był nieco spokojniejszy. Przeplatały się fraki angielskie z habitami francuskimi z jedwabnymi kamizelkami, żaboty i mankiety koszul koronkowe dodawały im uroku. Uzbrojeni byli tylko oficerowie zaproszeni na bal.

W końcu część taneczna dobiegła końca, lecz muzyka nie ucichła. W sali jadalnej przygotowano posiłek. Państwo Braniccy podziękowali za życzenia i liczne prezenty od znamienitych gości. Wszyscy zasiedli do stołu według porządku i ważności. Izabela Branicka, odmówiwszy błogosławieństwo, zachęciła do jedzenia i picia. Stoły rozstawione były w czterech rzędach z głównym łączącym poprzecznie pozostałe. Zastawione były one różnościami. Wspaniałość polskiego stołu polegała na jego obfitości: kapłony, gęsi i wędzone półgęski, prosięta faszerowane kaszą, pieczenie z dziczyzny, ryby i raki. Stół taki uchodził za szczęście. Podawanie potraw celebrowano z namaszczeniem, uczty miały swój rytuał, ceremoniał i symbolikę. Często omawiano tutaj najważniejsze sprawy polityczne oraz prywatne. Była to forma życia towarzyskiego, w czasie której wymieniano informacje o wydarzeniach w okolicy, regionie i kraju. Kojarzono pary małżeńskie, zawierano umowy, koalicje polityczne, załatwiano wiele spraw.

Pani Izabela przedstawiła mężowi znamienitych gości, którzy swym doświadczeniem i wykształceniem będą wspierać jej pomysł. Dama chciała otworzyć pierwszy szpital i szkołę akuszerską w Białymstoku. Lekarz Michał Clement, z pochodzenia Węgier przedstawił swych współpracowników. Podarował również zaciekawionemu magnatowi zbiór ksiąg z dziedziny położnictwa, których autorem był Jakub Feliks Michelis. Wspólnie zapewnili małżonków o swoich dobrych intencjach i przekonali do założenia Instytutu Akuszerii.

Następne spotkanie pani Branickiej dotyczyło sztuki. Chciała ona przekonać męża do przebudowy pałacu. Pracami miał kierować Jan Zygmunt Deybel. Architekt dał się poznać

jako energiczny pan, który jest w stanie podołać wyzwaniu. Wśród żwawej dyskusji z innymi gośćmi o sztuce i kulturze baroku przedstawił swój plan przebudowy rezydencji. Jan Klemens podchwycił temat rozbudowy pałacu o boczne skrzydła na styl francuski, ponieważ miał problem z rozlokowaniem i zakwaterowaniem napływających gości. Izabela tymczasem rozmawiała z rzeźbiarzami i malarzami, którzy to realizowali jej wizję upiększenia „Wersalu Północy".

Nagle w ogrodzie pałacowym usłyszano huk i wystrzały. Okna pałacu rozświetliły błyski. Dym i woń prochu uniosła się z wiatrem ku górze. Tak przerwano rozmowy i biesiadowanie gości. Pokaz sztucznych ogni i fajerwerków oglądano z balkonów głównego i pobocznych. To wydarzenie dało sygnał do zakończenia balu. Noc była gwiaździsta i pogodna, księżyc rozświetlał przepiękny barokowy ogród. Na rano zapowiedziano występy teatralne i operowe oraz recytatorskie. To miało być poprzedzone poranną łacińską mszą w pobliskim kościele farnym i koncertem organowym. Trzeciego dnia zaplanowano męską rozrywkę - polowanie w okolicach Bielska Podlaskiego i Tykocina, w którym weźmie udział około 200 osób.

Izabela Branicka majestatycznie wstała z krzesła i zadowolona z osiągniętych celów podziękowała gościom i małżonkowi za mile spędzony dzień. Siostra króla ambicje miała wysokie i wszelkie predyspozycje do ich spełnienia. Była niezwykle energiczną i światłą osobą. Dwór Branickich wreszcie tętnił życiem i stawał się ważnym ośrodkiem kultury.

Kruk1